Ner 275. Kraków 1 Grudnia — Piątek. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.) Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2 —
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu“ rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ 24 — „ 6 — „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Biuro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 422; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzędа pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko **ogłoszenia**: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Anwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Grudzień . . złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem na miesiąc Grudzień . . . . złr. 2 c. 25
od 1go Grudnia do końca Marca „ 8 „ —

Kraków 30 listopada.

Równocześnie wygłoszone dwie mowy tronowe w Berlinie i Rzymie, spotkały się jakoby dwa akta inauguracyjne jedności Niemiec i jedności Włoch. Wprawdzie cesarz Wilhelm przemawiał już po wojnie i po wciągnięciu południowych Niemiec do związku, po zaborze Alzacyi i Lotaryngii, ale przemawiał jako Cesarz niemiecki. Powracając do swego dawnego charakteru, przemawiając jako król pruski, mógł on właściwiej nacechować olbrzymie rezultata ostatnich lat, bo one są więcej annexyami i rozszerzeniem hegemonii Prus, niż zjednoczeniem Niemiec.

Podobnie Wiktor Emanuel przemawiał już po dokonanej jedności włoskiej, otwierając przeszłoroczny parlament we Florencyi; lecz programowi tej jedności oddawna ułożonemu przez kierowników wielkiego spiskowego ruchu dotąd nie dostawało zupełnego ziszczenia, dopokąd stolica nie została przeniesioną do Rzymu.

Oddawna już wykazywano analogie zachodzące między polityką Cavoura a polityką Bismarka, między aglomeratem włoskim a aglomeratem niemieckim. Wspólność ta nie tylko, że się opierała na zasadzie zjednoczenia, nietylko, że prowadziła podobnie do jedności przez zburzenie tego co stało, że tu i tam nie oglądano się na względy prawa międzynarodowego, a choćby tylko na przyjęte formułki dyplomatyczne, nietylko, że jedna i druga polityka będąc zaborczą i annexyjną szukała poparcia w tajnych motorach ruchu, ale wspólność ta wyrażała pewien związek kierunków i równoważenie się interesów. I tak, oba te aglomeraty powstają i rozszerzają się kosztem Austryi i kosztem Francyi i swoim rozrostem wyrywają im balast równowagi europejskiej.

Oto spotkanie się dwóch aglomeratów w sferze równowagi materyalnej potęg europejskich, ale podobne spotkanie zachodzi również w sferze moralnej, duchowej. Obaj monarchowie wyprowadzeni na naczelników jedności narodowych przemawiając w imię tryumfu, w imię spełnionego dzieła, głoszą pokój zewnętrzny i wewnętrzny, polityczny i społeczny, ale zapowiadają walkę na polu religijnem, spotykają się znów w antagonizmie przeciwko kościołowi katolickiemu.

Tak, walkę zapowiada cesarz Wilhelm na polu religijném, gdy się posługuje owem zużytém słowem, „iż chce zabezpieczyć samodzielność państwa.“ — Komunałem to było w Austryi katolickiej, gdy tego używał hr. Beust do złamania umów konkordatowych, lecz czyliż może kto przypuszczać loicznie, że samodzielności państwa protestanckiego zagraża katolicka nieomylność Papieża? Nie, to tylko rękawica rzucona do walki przeciw kościołowi. Za tym wyzywem, idą też zaraz zapowiedzi użycia broni t. z. liberalizmu przeciw chrześciańskiemu ustrojowi społeczeństwa wymierzone, jak zapowiedź „przedłożenia o prawie małżeńskim, uregulowanie stosunków stanu cywilnego i o prawnych skutkach wystąpienia z kościoła“ tak się bowiem zowią w urzędowym stylu śluby cywilne niezależne od kościoła i uznanie kategoryi obywateli bezwyznaniowych.

Król Wiktor Emanuel w skromnej na okazyę takiego tryumfu i spełnienia dawno żywionych zamiarów swej mowie, obiecuje „uspokojenie sumień“, gdy wyraża przekonanie, „że Rzym, stolica Włoch będzie i nadal siedliskiem spokojnem i poważnem pontyfikatu.“ Życzenie owo uspokojenia sumień jest może szczerszem ze strony Wiktora Emanuela, niż owo przekonanie o spokojnem i poważnem siedlisku pontyfikatu w zabranym Rzymie.

Na polu religijnem charakterystyczną jest także użyta metafora dla oznaczenia zamierzonego zaboru dóbr i nadań korporacyi duchowych. To się zowie w stylu mowy tronowej „urzegulowaniem sposobu posiadania i własności osoby prawnej.“

Podnieśliśmy ten jeden główny i wspólny charakter dwóch mów tronowych, z resztą bowiem są one więcej natury wewnętrznej i administracyjnej. Wskazówek polityki europejskiej trudno w nich znaleść, oprócz konwencyonalnych zaręczeń o pokoju i kilku wstępnych wyrazów o spełnieniu życzeń i świetności roztwierającej się drogi na przyszłość.

Główną różnicą formacyi dwóch tych aglomeratów jest, że w jedności włoskiej pogrzebanem zostało królestwo piemonckie, podczas kiedy jedność niemiecka spotęgowała tylko królestwo pruskie. To też król włoski jest tylko narzędziem jedności włoskiej jeszcze w państwo organiczne nieskonsolidowanej, a zatem nie groźnej Europie — słowa jego przeto o polityce zagranicznej niemiałyby politycznego znaczenia.

Przeciwnie, gdy Cesarz niemiecki przemawia, rozrządza niemal losami Europy, ale dla tego właśnie, iż mówiąc jako król pruski staje na czele najsilniejszego organizmu państwowego, wzmocnionego nabytkami, ale nie przetopionego w aglomerat zjednoczonych Niemiec.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z powiatu krakowskiego d. 29 listop.

Nasze „Wielkie Księstwo“ nie ma widocznie szczęścia do organizacyj sądowych i politycznych. Od chwili, kiedy prosty a dogodny 40 letniem nawyknieniem uświęcony podział „Okręgu Wolnego Miasta Krakowa“ na dystrykty administracyjne i okręgi sądowe uchylono, organizacya w słowie i w czynie nie umiera na naszych ustach i nie schodzi z porządku urzędowego spraw bieżących. Pomimo jednak kilkakrotnie przeprowadzonych organizacyj, nie mamy dotychczas nawet pod najpierwszym a najprostszym względem, bo pod względem terytoryalnym, tak ugrupowanego kraju, iżbyśmy powiedzieć zdołali, iż ta pierwsza, elementarna podstawa organizacyi krajowej z należytą uwagą i z sumiennem uwzględnieniem stosunków miejscowych, komunikacyjnych i handlowych, dokonaną została. Nie wspominając już o podziale kraju, zaprowadzonym na zasadzie rozporządzenia ministerstw spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i skarbu z d. 24 kwietnia 1854 (L. III, dz. pr. p.) o którym – czytając takie dziwolągi: jak przydzielenie gmin, Płók, Myślachowic, Wodny do powiatu Jaworznickiego; gmin Łobzowa, Nowej wsi, Zwierzyńca do powiatu Lisieckiego, — śmiało powiedzieć można, iż go chyba uskutecznić musiano bez mapy w ręku. Te ostatnie odrębnie przeprowadzane organizacye polityczne i sądowe, niemal w strzępy potargały niektore okolice naszego kraju.

Do rzędu tych tak nieszczęśliwie organizacyą nawiedzonych powiatów zaliczyć należy i powiat krakowski.

Pod względem administracyjnym nowy podział dawnego Okręgu Wolnego Miasta Krakowa na dwa powiaty, krakowski i chrzanowski, był tak prostym, iż przecięcie go w poprzek na dwie połowy nie nasuwało żadnych wątpliwości; dla tego też szczęśliwie dokonane zostało.

Pod względem sądowym, gdy miasto Kraków leży w samym środku średnicy półkola nakreślonego powiatem krakowskim, zmysł praktyczny zalecał utworzenie w mieście Krakowie jednego tylko sądu dla całego powiatu. Kraków bowiem jako punkt zbiorowy interesów powiatowych, będący siedzibą wszystkich władz autonomicznych, administracyjnych i skarbowych powiatu, mając już w swych murach sąd śledczy i urząd sierocy na cały powiat, i tworząc ognisko dla handlu i przemysłu w powiecie, jest tym punktem dośrodkowym, do którego własnym ciężarem wszystkie interesa mieszkańców powiatu się schodzą.

Tego jednak nie uczyniono. Dla wschodniego, najdłuższego w kierunku do Czulic i Kościelnik, wskazującego przeszło 3ch-milowego promienia powiatu, ustanowiono sąd powiatowy w Krakowie, dla północno-wschodniego odcinka powiatu nie mal o połowę węższego, bo z 2ch-milowym promieniem, ustanowiono sąd powiatowy w Krzeszowicach a nakoniec dla reszty powiatu z promieniem 2⅓ milowym, sąd powiatowy w Liszkach.

Następstwem takiego wadliwego podziału powiatu jest niestosowność, iż chociaż z małemi wyjątkami niemal wszyscy mieszkańcy powiatu, związani z miastem Krakowem najróżnolitszemi stosunkami, najgorecej życzą sobie załatwienia i spraw sądowych w Krakowie, zmuszeni są. i to nawet najbliżej miasta Krakowa zamieszkali, p r z e z Kraków udawać się do sądów w punktach od środkowych położonych. I tak kiedy włościanin z Karniowa z chęcią o 3 mile przychodzi do sądu w Krakowie, włościanie gmin o pół mili od Krakowa odległych, jak z Bronowic, Łobzowa, Woli Justowskiej i tp. przyjechać muszą najprzód do Krakowa i dopiero z Krakowa po gościńcu murowanym odbywać dmumilową podróż do sądu powiatowego w Liszkach.

Podobnie mieszkańcy Modlnicy, Tomaszowic i tp. chociaż z chat swoich patrzą na wieżyce Krakowa, za sprawami sądowemi o 2½ mili w tył, do Krzeszowic, w granice obcego powiatu udawać się muszą.

O ile taki stan rzeczy i dla władz i dla stron jest uciążliwym i niedogodnym, ile marnotrawi czasu, zarobku i pieniędzy, ile sprowadza omyłek, próżnych dróg i zawodów, przytaczać nie potrzeba; dość wspomnieć dla wyrobienia samemu sobie sądu o obecnym stanie rzeczy, iż włościanin wsi Kobylan w sprawach administracyjnych i autonomicznych do Krakowa, celem wykonania praw politycznych, jak wyboru posła, do Chrzanowa, w sprawach sądowych i akcyzowych do Krzeszowic, w sprawach karnych, śledczych do Krakowa, w sprawach policyjnych, gdy rzecz idzie o pomoc żandarmeryi do Liszek, w sprawach pieniężnych sierocych do Chrzanowa, a w sprawach szkolnych, skarbowych i podatkowych do Krakowa udawać się musi.

W tem samem położeniu znajduje się 12 gmin powiatu krakowskiego i mniej więcej wszystkie gminy należące do okręgu sądowego liskiego.

Niejednokrotnie zwracano uwagę na konieczność terytoryalnego zorganizowania powiatu krakowskiego; a gdy podobne stosunki i w innych powiatach galicyjskich zachodzą, ustanowiono mięszaną komisyę złożoną z delegatów Namiestnictwa, Wydziału krajowego i Sądów wyższych w Krakowie i Lwowie, dla naradzenia się w powyższej sprawie.

Komisya ta wypracowała projekt nowego podziału kraju na starostwa i okręgi sądowe, z zachowaniem zasad w ustawie z d. 19go maja 1868 r. (l. 44 Dz. pr. p.) wyrażonych, a mianowicie, iż granice okręgów sądowych, pojedynczych gmin i obszarów dworskich nie mogą być przecinane granicami starostw.

Według projektu tego 12 gmin powiatu krakrakowskiego należących dotychczas do okręgu sądu krzeszowickiego, przydzielone być mają do okręgu sądu powiatowego w Krakowie, okrąg zaś sądowy lisiecki, z małemi wyjątkami co do gmin Zwierzyńca, Woli Justowskiej, Nowej wsi i Łobzowa, pozostać ma niezmienionym, tak, iż mieszkańcy wieli wsi pod samym Krakowem położonych, jak Bronowic, Przegorzał, Rząski itp. w sprawach cywilno i policyjno-sądowych i nadal do Liszek udawać się będą. Chociaż projekt ten utrzymując sąd powiatowy w Liszkach, obok sądu śledczego i urzędu sierocego na okręg lisiecki w Krakowie, dzieli powiat krakowski pod względem sądowym nieproporcyonalnie, bo w razie utrzymania sądu powiatowego w Liszkach, należało utworzyć i sąd powiatowy w Mogile dla wschodniej części powiatu, równie jak część zachodnia od Krakowa oddalonej; to jednak z małemi zmianami co do gmin położonych bliżej Krakowa niż Liszek, zgodzono się na ten projekt, aby skarbu państwa nie obciążyć nowemi wydatkami.

Ale i ten projekt organizacyjny komisyi mięszanej, oddawna już wygotowany, natrafił na przeszkody ze strony, z której się najmniej takowej mógł spodziewać.

Udzielono go bowiem — zanim jako przedłożenie rządowe sformułowane i przed sejmem wniesione zostanie — wszystkim Radom powiatowym do wypowiedzenia zdania.

Sprawozdania wydziałów co do zapatrywania się Rad powiatowych na tę sprawę, wypadły jednak, jak przy 74 ciałach autonomiczno-parlamentarnych łatwo spodziewać się było można, tak sprzecznie, iż na razie projekt komisyi mięszanej puszczony został na niechybną odwłokę.

Być może, że z wyższego stanowiska rzecz biorąc, wiele Rad powiatowych mogło mieć słuszne powody, przemawiające za wstrzymaniem podobnej terytoryalnej organizacyi aż do przyszłego przeobrażenia kraju naszego, po przychylnem załatwieniu rezolucyi sejmowej z dnia 24 września 1868 nastąpić mającego. Ale z stanowiska praktycznego, utylitarnego nie należało tracić ani jednej chwili czasu dla poprawienia złego, które tysiące mieszkańców w sposób dotkliwy dolega.

Rezolucya sejmowa z d. 24 września 1868 i wyczekiwana instytucya sądów pokoju i spodziewane zlanie się w jedną całość władz autonomicznych i rządowych, nie przedstawiają usprawiedliwiającego powodu do odroczenia terytoryalnej organizacyi kraju pod względem sądowym i politycznym, ponieważ przewidzieć nie można, kiedy nastąpią owe tak gorąco oczekiwane przeobrażenia stosunków krajowych.

Ośmielamy się zatem poruszyć na nowo tę usypiającą sprawę i objawić zdanie, iż kiedy sprostowanie granic powiatowych bez uchwały sejmowej nastąpić nie może, i takowej wyczekiwać musi, dużo naglejsze i konieczniejsze sprostowanie granic okręgów sądowych, w drodze rozporządzenia rządowego dawniej ustanowionych, wprost rozporządzeniem ministra sprawiedliwości w porozumieniu i po zasięgnięciu zdania Wydziału krajowego w myśl § 2 ustawy z dnia 11 czerwca 1868 (N. 59 Dz. pr. p.) bezzwłocznie zarządzonem być powinno.

Wiedeń 28 listopada.

Fakt, iż hr. Wodzicki odmówił przyjęcia teki w gabinecie ks. Auersperga, przecież trochę popsuł szyki stronnictwu wiernokonstytucyjnemu. *Presse* nalega na przeprowadzenie ugody galicyjskiéj, nalega zawsze naturalnie w swoim rodzaju, pisze o powodach, dla których hr. Ludwik Wodzicki nie chciał wejść do gabinetu, jakby powody te znała jak najlepiéj, ale uznaje potrzebę pozyskania Polaków. *Nowa Presse* już tak namiętnie, jak przed kilkoma dniami, nie występuje przeciw Polakom, zdaje się, że otrzymała hasło podobne. *Tagblatt* — który z dość wielką wytrwałością staje w obronie ugody galicyjskiéj — dziś znów puścił wodze swéj fantazyi, donosząc o układach to z hr. Alfredem Potockim, to z p. Ziemiałkowskim, o wejście do gabinetu. *Tagblatt* dowiedział się już nawet o warunkach, jakie miano ofiarować hr. Potockiemu: miał otrzymać „tytuł i rangę wiceprezydenta ministrów“ lecz hr. Potocki z powodu prywatnych licznych zajęć „niestety“ odmówił; p. Ziemiałkowski zaś przybył do Wiednia, aby prowadzić układy z rządem. Nie potrzeba nadmieniać, iż wszystkie te wiadomości są pozbawione prawdy. Wiedomo nam, iż ani p. Potockiemu, ani p. Ziemiałkowskiemu nikt żadnéj nie ofiarował teki. Nikt też p. Ziemiałkowskiego nie wezwał do Wiednia; jeżeli przyjechał, to zapewne w interesach prywatnych. Gabinet, w którym zasiada p. baron Lasser, aż nadto dobrze wie, iż oświadczenie p. Wodzickiego nie było odpowiedzią odmowną jednego tylko posła polskiego, lecz iż wśród obecnych warunków nikt z delegacyi polskiéj nie przyjmie teki ministeryalnéj. Mamy powody mniemać, iż w téj chwili przynajmniéj nie ma mowy o zamianowaniu następcy po p. Grocholskim; myślą tylko o ewentualności powołania jakiegoś zdatnego urzędnika Polaka dla załatwienia czynności dotychczasowych p. Grocholskiego. Jak wielka zachodzi różnica między urzędnikiem polskim choćby najlepszym a członkiem delegacyi sejmowéj opierającym się na zaufaniu całego kraju — jest rzeczą zbyt jasną.

Zamianowanie jenerała Kollera namiestnikiem czeskim jest *restitutio in integrum* wiernokonstytucyjne. Jenerał Koller pierwszy raz zamianowany został namiestnikiem czeskim przez p. Giskrę po odwołaniu barona Kellersperga z Pragi. Bar. Koller był namiestnikiem w Pradze w czasie stanu wyjątkowego, a dopiero hr. Potocki zastąpił go ks. Mensdorffem. Jak już raz wspomnieliśmy, jenerałowi Kollerowi nawet jego przeciwnicy zawsze oddawali sprawiedliwość, iż wśród najtrudniejszych okoliczności nic nie uczynił, do czego go ustawa nie zmuszała. Ale wysłanie jego do Pragi jest o tyle błędem, iż z jego nazwiskiem wiążą się wspomnienia stanu wyjątkowego w Pradze, na Karlinie i w Smichowie.

Wiedeń 29 listopada.

Dzienniki nie przestają pisać o układach rządu z posłami polskimi. Podziwiamy odwagę, z jaką własne kombinacye ciągle ubierają w szatę faktycznych wiadomości. Zapewnić możemy, iż od chwili spełznięcia rokowań z p. Wodzickim o wejście do gabinetu, posłowie polscy nie zetknęli się jeszcze ani razu z ks. Auerspergiem, lub innym ministrem. Zresztą już wszyscy posłowie polscy wyjechali z Wiednia, a Dr. Zyblikiewicz prawdopodobnie dziś wieczór opuszcza Wiedeń. Hr. Gołuchowski przybyły tu w towarzystwie radzcy ministerstwa p. Zaleskiego, nie występuje bynajmniej jako pośrednik między rządem a Galicyą, jak mylnie pisze wieczorna *Presse*. Hr. Gołuchowski miał wczoraj dłuższe posłuchanie u N. Pana, i w ciągu dnia widział się z ministrami pp. Auerspergiem i Lasserem. Pobyt hr. Gołuchowskiego w Wiedniu dotyczy jedynie stosunku namiestnika do rządu, lubo się nie da zaprzeczyć, iż dopóki hr. Gołuchowski wytrwa na swej posadzie, dopóty kwestya ugody galicyjskiej zostanie otwartą. W razie roz-

Część literacko-artystyczna.

Z KRAKOWA.

Z powodu święta kościelnego, doroczne nabożeństwo żałobne za duszę Mickiewicza odłożono na najbliższy dzień, w którym rytuał kościelny dozwala użycia żałobnych kolorów dla kapłana przy mszy. Dniem tym był właśnie dzień 29 listopada. Spotkanie to przypadkowe obchodu śmierci poety z pamiątką powstania, którego on był przeddźwiękiem i w którego pieśni echo powstania skonało... Czyliż mogliśmy lepiej uczcić pamiątkę bohaterskiej walki, jak modlitwą za tego, który w sferze ducha był uzupełnieniem, był wyrazem tego, co pod Wielkiem Dębem, na polach Grochowa i Ostrołęki zabłysło czynem. Adam Mickiewicz, lubo nie brał udziału w powstaniu listopadowem, przedstawia nam wszystkie, że tak powiemy, duchowe motywa, z których złożona ostatnia nasza pieśń rycerska oddana przez naród z towarzyszeniem huku dział i szczęku oręża, a której miano powstanie listopadowe. Między rewolucyą 1831 r. a epoką mickiewiczowską w literaturze jest taki organiczny związek, że jednej bez drugiej zrozumieć niepodobna. W jednej i drugiej jest jakiś samodzielny poryw ducha, jakieś przebudzenie jego upadłej potęgi, bez żadnego potrącenia z zewnątrz, wolne też od wpływu lub przewagi obcych dążności, wyobrażeń, namiętności. Gra w pieśni Adama i w rewolucyi listopadowej ta dodatnia struna życia narodowego, ten akord z głębi piersi wydobyty, który acz może co do powstania niewczesny nie przechodzi jeszcze w te tony chorobliwego roztkliwienia, w te dysharmonijne dźwięki rozpaczą lub obłędem natchnione jękliwie się odzywające, kiedyśmy zaczęli po zerwaniu tej struny, po upadku powstania listopadowego szukać Polski po za Polską.

Przypomnijmy sobie, że mesyanizm rozwinął się dopiero na emigracyi, że dopiero po upadku powstania wyrzuceni z narodu ci co stanowili jego czoło, rozbiegli się w najbardziej przeciwnych kierunkach, zawsze gnani jedną myślą, zawsze szukając Polski, ale szukając jej tam gdzie jej nie było. Wtenczas dopiero tworzono sobie Polskę, nie mając jej pod stopami, już to z Chrystusowym obliczem ofiarnicę narodów, już też ową czerwoną, rozczochraną, jak mówi poeta, mścicielkę mającą dokonać poswatu siostry gilotyny z knutem bratem. Towianizm i mesyanizm, którym uległ sam Mickiewicz, a z drugiej strony kluby wersalskie, wszystkie mrzonki socyalizmu, owo tworzenie sobie nowych bogów i szukanie nowych dróg, ów liryzm polityczny zapożyczony od poetów, owo wcielanie w pierś narodu wszystkich ran europejskiej społeczności i wsączanie wszystkich jadów, jak i owe pajęczynowe nici dyplomatycznych zachodów z największem poświęceniem, ale na powietrzu snute — to wszystko dzieje następnej epoki.

W Mickiewiczu przed Towianizmem, tam na Litwie wśród Promienistych, w Mickiewiczu ballad i sonetów, nawet Konrada Wallenroda i Dziadów, nadewszystko zaś w Mickiewiczu Pana Tadeusza i Reduty Ordona, równie jak w całem powstaniu listopadowem jest jeszcze pełna afirmacya ducha narodu, niczem niezamąconego, jest jakiś realizm acz ku ideałowi zwrócony, ale czuć w tych okrągłych tonach lutni poety, że one z życia wzięte, czuć w tym porywie zbrojnym narodu, że on samodzielny, niesztucznie wywołany i rozkołysany, nienarzucony spiskiem. Konspiracya Belwederczyków to niemal przypadek otwierający krater wulkanowi narodu, którym niespodzianie wstrząsnęła owa noc listopadowa, ale którego nie osnuła wpierw owa sieć tajemna tamująca wolny popęd.

Prąd życia narodowego w tej pieśni i w tej walce nie rozbiega się jeszcze na tysiące krzyżujących się kierunków, ale płynie jednym szerokim strumieniem obejmującym wszystkich i ciągle zasilanym z pierwotnego źródła z ducha przeszłości, z tradycyi. Tak się naród budzi, jak się budzili ci, którym do duszy wpadały pieśni poety, których następnie szczęk broni powołał na plac boju.

Nie przeczymy, że i z lutni Adama wychodziły tony szkodliwego na następne pokolenia wpływu, że „Oda do młodości“ pierwsza inauguruje tę rewolucyę wieku, przez jaką wszystkie pokolenia późniejsze przechodzą, Nie przeczymy, że rewolucya 1831 nie wytrzyma krytyki pod względem rozwagi przedsięwzięcia, zwłaszcza, jeśli ją oceniać będziemy ze skutków i następstw.

Zapewne też kiedyś, „gdy rycerze nasi siędą rozbrojeni,“ jak mówi Adam, „zechcą słuchać o przeszłości“ kiedyś, gdy przebrzmią burze i staniemy u kresu, ta walka sprzecznych idei i dążności w pieśniach i czynach naszych po epoce 1831 r. hucząca, wyda się inaczej. Odnajdą może nasi następcy jej doniosłość moralną, jej duchowe znaczenie, może obłędy mesyanizmu, socyalizmu, konspiracyi i dyplomacyi, może to szukanie Polski poza Polską wyda się koniecznością dziejową, najcięższą próbą narodu, z której on znów wypłynie taki, jakim był, oczyszczony z mrzonek, jednolity duchowo.

Ale dziś wśród zamętu i chaosu, jeśli chcemy szukać Polski w jej ostatnim porywie, lecz w całej czystości narodowego ducha, w całym, że tak powiemy, realizmie jej indywidualności, jeśli jej w starych księgach i dawnych dziejach nie odgrzebujemy — to musimy zwrócić się do Mickiewicza i do powstania listopadowego, jako najpotężniejszych w naszym wieku objawów życia narodowego, wytryskującego samodzielnie.

Rocznica zgonu poety przypomina nam, że rękopis Pana Tadeusza przeszedł w ręce Stanisława hr. Tarnowskiego, a tem samem dostał się na ziemię ojczystą po raz pierwszy. Na obczyznie spisany i tam dotąd przechowany ten pomnik tęskno ty za ojczyzną powrócił do kraju. Nie mógł się też w odpowiedniejsze dostać ręce. Młody badacz literatury ojczystej niewątpliwie zdoła wyczytać więcej w tych kartach zapisanych śmiałemi pociągami pióra, uplastyczniającemi twórczość geniuszu, niż z wszystkich paryskich i lipskich edycyj.

Rękopis ma być niezupełnym acz dobrze przechowanym, brakuje jednej księgi. Kolega z wileńskiego uniwersytetu, nie kolega ławki szkolnej, ale kolega katedry Józef Gołuchowski odwiedzał Mickiewieza w Paryżu. Żona filozofa naszego prosiła Adama o pamiątkę. Mickiewicz wydarł część rękopisu „Pana Tadeusza“ i ofiarował odwiedzającej. Po śmierci pp. Gołuchowskich niewiadomo, gdzie się ta pamiątka i ta spuścizna obraca. Spodziewać się należy, że nie zaginęła i uzupełni rękopis.

Młodzież akademicka obchodziła w czytelni swej rocznicę śmierci poety. Na programie były tam zamieszczone naprzemian muzyka i deklamacya ustępów z Mickiewicza i nowych okolicznościowych utworów. Oby istotnie wspomnienie Mickiewicza wznieciło ten prąd braterstwa, koleżeństwa, zapału i gorącej żądzy wiedzy, który niegdyś ogarniał grono filaretów okalających młodego wieszcza. Jeśli jest bowiem epoka mogąca służyć za wzór i przykład życia koleżeńskiego, to nią niewątpliwie świetna epoka uniwersytetu wileńskiego.

Pora odczytów już się rozpoczęła. Oprócz wykładów w Muzeum p. Baranieckiego stanowiących poniekąd systematyczną całość, niejako kurs zupełny, a zatem niedająaych się częściowo oceniać — rozpoczęły się wykłady na korzyść uczniów szkoły sztuk pięknych.

Zarówno cel jak i środki, o których świetne dają świadectwo imiona prelegentów, winny być zachętą dla publiczności.

Przedmioty wykładów wzięte z sfery sztuki. Nagłe i tak niespodziewane rozbudzenie się w ostatnich czasach sztuki, zwłaszcza malarstwa, nie stworzyło dotychczas u nas tego co zowią atmosferą. Jeszcze Matejko i grono artystów wyższego talentu są u nas dziwem, zjawiskiem, niespodzianką; a brak im tego oddźwięku w społeczeństwie, nie są oni wypływem potrzeb i usposobień estetycznych ogółu nieobjawiającego dotąd dostatecznego zamiłowania i znawstwa. Dość przysłuchać się uwagom i sądom, o obrazach i rzeczach sztuki na Wystawie, aby się przekonać, że wiadomości z dziedziny sztuki nie wchodziły dotąd w program staranniejszego wychowania i choćby tylko powierzchownego wykształcenia. Obraz lub posąg to czyn, dla jego uzupełnienia potrzeba jeszcze słowa. Spieszyć nam się należy, aby uprawić należycie grunt, skoro już mamy kwiaty na polu sztuki, aby one mogły coraz głębiej zapuszczać korzenie.

Dobry przeto zrobili wybór przedmiotów prelegenci, a ich imiona stanowią rękojmię, że zdołają w ramach jednej godziny zamknąć nie jedną ważną wskazówkę.

Szkoła sztuk pięknych nie bogata w dotacyę i fundusze, ale bogata w rezultaty, zasługuje na szczególne względy miasta, któremu dotąd niepoślednią przynosiła chlubę. Słyszeliśmy, że dochód z prelekcyj ma służyć na podróż za granicę dla jednego z uczniów rokującego wyższy talent. Podnieść nam wypada zasługę prezydenta miasta, który ofiarował na pomienione wykłady salę radną w pałacu niegdyś Wielopolskich.

wiązania sejmu galicyjskiego gabinet ks. Auersperga musiałby się oglądać za innym namiestnikiem a hr. Gołuchowski nie zechciałby znowu kierować wyborami bezpośredniemi. Są to naturalnie same przypuszczenia, gdyż — o ile się zdaje — sam rząd jeszcze nie wie co mu uczynić wypadnie w Galicyi. Akcya ministerstwa w sprawie galicyjskiéj głównie zależeć będzie od rezultatu nowych wyborów w Górnéj Austryi, Bukowinie, Krainie, Vorarlbergu i na Morawie. Jeżeli wybory te wypadną w duchu centralistycznym, rząd zapewne mniéj skorym będzie do koncesyi dla Galicyi; w przeciwnym razie pozyskanie Polaków będzie dla niego kwestyą bytu własnego i bytu Rady państwa. Dla tego mniemamy, iż o odwołaniu hr. Gołuchowskiego w téj chwili mowy nie ma. Nadmienić jeszcze winniśmy, iż odmowna odpowiedź hr. Wodzickiego co do przyjęcia ofiarowanéj mu teki ministeryalnéj jeszcze nie jest dowodem, że nie przyjdzie w ogóle do układów między rządem a delegacyą naszą. Hr. Wodzicki nie przyjął teki; na podstawie obecnego *status quo*; nikt z posłów zapewne nie przyjmie takowéj, więc tę sprawę należy uważać za skończoną, z czego atoli nie wynika, aby późniejsze rokowania między rządem a delegacyą miały być wykluczone.

Dziś rozeszla się tu pogłoska o dymisyi jenerała jazdy Gablenza. Jenerał Gablenz jest obecnie głównodowodzącym w Węgrzech, gdzie wielkiéj używa popularności. Jego miejsce ma otrzymać jenerał porucznik hr. Huyn, obecnie głównodowodzący w Czechach. W chwili zamianowania jenerała Kollera namiestnikiem i głównodowodzącym w Czechach, jenerał porucznik hr. Huyn stracił naturalnie posadę dotychczasową. Opowiadają nam, iż jenerał Huyn ma zostać jenerałem broni i otrzymać miejsce jenerała Gablenza. Gdyby się wiadomości te potwierdziły, przykreby musiały zrobić wrażenie. Jenerał Gablenz jest w sile wieku, jest zdolnym wojskowym i zewsząd używa podobnéj prawie co i śp. Tegethoff, popularności. Nie żalby było wszelako p. Gablenza jako osoby wojskowéj. Jenerał Gablenz, rodem z Saksonii podobnie jak p. Beust, grzeszy równą wojskową próżnością, jak p. Beust próżnością dyplomatyczną. Przypominamy atoli, iż jenerał Gablenz reprezentował w Berlinie osobę Cesarza austryackiego w czasie uroczystego powrotu wojsk pruskich; nadto p. Gablenz jest w Berlinie u dworu pruskiego *persona gratissima*. Dalej jenerał Huyn, w politycznych przekonaniach zwolennik stronnictwa ugodowego, należy do tej starej szlachty austryackiej, która nie może przeboleć zwycięstw pruskich i wzrostu Niemiec a tem samem nie może ścierpieć idei aliansu austryacko niemieckiego. Idzie tu wprawdzie o posadę wewnętrzną, lecz posada głównodowodzącego w Węgrzech ze względu na wielki, prawie dominujący wpływ Węgier, jest bardzo ważną. Usunięcie p. Gablenza byłoby niejako uzupełnieniem dymisyi p. Beusta i wcale niepotrzebnie dodałoby jeszcze większej popularności byłemu Kanclerzowi, który i tak ze wszystkich miast niemieckich, gdzie tylko przejeżdża, każe o osobie cuda telegrafować do Wiednia, znacząc swój pochód do Londynu jakby tryumf monarchy. Oddalenie pp. Beusta i Gablenza, a równocześnie urzędowanie p. Andrassego, głównego reprezentanta aliansu austro-pruskiego, byłoby dowodem braku harmonii między myślami, przekonaniami a czynami.

Poznań *26 listopada*

W tym tygodniu niezwykły ruch wiejski widać było na ulicach Poznania. Powodem tego ruchu był bal na korzyść ubogich pod opieką Sgo Wincentego; nie skończył on się, na jednym wieczorze, i ten dobry miał skutek, że kilkaset talarów wpłynęło do kasy ubogich. W tym roku drożyzny, więcéj niż kiedykolwiek wsparcia potrzebują ubodzy nasi, którzy prócz drożyzny, większem jeszcze zagrożeni są nieszczęściem. Dotkliwa choroba złożyła niemocą żonę profesora Motty, najczynniejszą opiekunkę i protektorkę ubóstwa moralnego i materyalnego naszego miasta. Ksiądz prymas oceniając jéj zasługi około dzieł miłosierdzia, osobiście pospieszyył nieść jej słowa pociechy i pokrzepienia.

W szkole agronomicznéj w Żabikowie otworzoną została stacya chemiczna. Konieczna to instytucya dla postępu rolniczego. Bardzo być może, iż druga szkoła jeszcze agronomiczna założoną zostanie. P. Jeżewski zamożny obywatel, umierając zapisał znaczny majątek ziemski na ten cel, i wykonanie polecił trzem szanownym współobywatelom. Majątek ten zapisany na szkołę przedstawia i tę korzyść, że położony daleko od Poznania, uchroni i nauczycieli i uczniów od koniecznych dystrakcyj politycznych i towarzyskich, nieuniknionych w bliskości stolicy. Piękny to znów nowy dowód staropolskiéj odywatelskiéj ofiarności na cele dobra publicznego.

Nową napaścią na kościół katolicki jest nowella do kodeksu karnego przeciw duchownym, uchwalona w parlamencie niemieckim w Berlinie. Posłowie nasi przeciw niéj oświadczą się niewątpliwie, ale spodziewamy się, że i przemówieniem głosowanie swe poprą, i to przemówieniem afirmacyjno-katolickiem. Z nowellą winnaby Rzesza niemiecka uchwalić osobny korpus żandarmeryi dla strzeżenia ambon i konfesyonałów. Prawo to nie dotyka nas chwilowo o tyle, że i tak władza duchowna nasza wszelkie słowo polityczne w murach kościoła zakazała; ale pomimo tego otwartą zostanie szeroka droga wszelkim denuncyacyom. Możnaby teraz zapytać przeciwników naszych z czasów wyborów do parlamentu, czy rzeczywiście kwestye kościelne i religijne dyskutowanemi tam nie będą, dotąd bowiem one jedyne zajęcie budzily. Wobec tego, czyż nie było obowiązkiem katolików pod tym względem zapewnić się, co do przekonań kandydatów, którym głosy swe oddać mieli.

W Chojnicach w Prusach wybranym został w miejsce p. Hazy, i to ogromną większością, p. Slaski do parlamentu niemieckiego; zyskaliśmy więc jeden głos więcéj, polski i katolicki, bo p. Slas podobno zaraz krzesło swe poselskie obejmie.

Felleton *Czasu*: „Chłop w sądzie w Poznańskiem“ bardzo nas tu zajął i ujął fotograficzną prawodą obrazu który przedstawiał, a ucieszył nadzieją njrzenia nowego autora dramatycznego, bo kto tak doskonale dyaloguje, ten postąpiwszy krok dalej, może niezawodnie dobrą komedyę napisać.

Co do wystawy przemysłowo-rolniczéj, na wiosnę w Poznaniu zapowiedzianéj, dotąd nie masz pewności, czy będzie ogólną, to jest, czy Polacy udział w niej także wezmą. Zależeć to będzie, w jaki sposób nasze towarzystwa rolnicze do udziału wezwanemi zostaną. Trudność leży dziś w osobie p. Tempelhoffa, głównie tą sprawą się trudniącego, a ostentacyjnie nieprzyjaznego wszystkiemu co polskie, i zwykle nieskorego do ustępsw, nawet najsłuszniejszych a koniecznych, jak w rzeczonéj sprawie.

Z Wołynia 20 listopada.

Wszystkim urzędom policyjnym w ziemiach polskich rząd moskiewski rozsyła albumy fotograficzne osób politycznie podejrzanych; a przy każdej fotografii krótkie wyjaśnienie stopnia winy i powodów takiego podejrzenia. Każą nawet, jak słyszeliśmy, zdejmować fotograficzne portrety wszystkich więźniów politycznych, tak tych co jeszcze gdziekolwiek zostają po więzieniach, jako też i tych, co są już wysłani na Syberyę lub w inne oddalone ziemie moskiewskie. Tym sposobem rząd zaostrza czujność policyi do nieustannego śledzenia po kraju; nie wystarcza mu jeszcze ustanowienie żandarmów przy pogranicznych komorach dla wizowania pasportów osób tak przybywających jako też wyjeżdżających za granicę, i opatrzenie tych żandarmów fotografiami Polaków zostających w emigracyi, tych osobliwie, którzy we Francyi przebywali. Wszystkie te praktyki dowodzą tylko jak Moskwa nieustannie czuwa, i jak jest niespokojną w obecnych czasach.

Garnizony stanowiące wewnętrzną straż kraju, od nowego roku mają być wcielone do armii czynnej; straż zaś wewnętrzną, jakoteż przy więzieniach krajowych, mają odtąd trzymać gminy wiejskie przez wybranych do tego z tychże gmin ludzi, którzy na koszcie gmin służbę swą pełnić będą.

Wydano także rozkaz policyi, aby zebrała podpisy od księży katolickich, że żaden z nich odtąd nie wydali się z swojej parafii pod jakimbądź pozorem.

Podajemy same tylko fakta nie dodając do nich komentarzy. Wymownie one świadczą, jak kraj polski nieustannie jest trapiony. Mimo że to wszystko tak jest przykre, tak nużące, zachęca nas jednak do wytrwania na naszem stanowisku, i utwierdza w téj pewności, że żywotność Polski jest tak silna, tak niespożyta, że na ostatek przez wyczerpujące się nawet wysilenia moskiewskie o śmierć przyprawioną być nie może.

Słusznie więc powiedział autor ułożonéj w 1831 roku piosnki w której po każdéj strofie powtórzono:

„Chciwy Moskal się udławi,
„Choć nas połknął, to nie strawi.“

Paryż 25 listopada.

Do tej chwili nie wiadomo, jaką komisya ułaskawień powzięła decyzyę. Posiedzenia tego, że tak powiem, najwyższego sądu dla skazanych trwają ciągle, i odbywają się czasem dwa albo trzy razy na dzień. Cały Paryż i to w prawdziwem znaczeniu tego wyrazu, zajmuje się skazanymi na śmierć, szczególnie osobą najsympatyczniejszą z całej listy komunistów kapitanem Rosselem. Nawet zwolennicy bezwzględnej kary śmierci nie są przeciwni zmianie kary Rossela na deportacyę lub więzienie. Dzienniki najróżnorodniejsze podają wiadomość, że wykonanie wyroków już się odbyło, albo, że jutro się odbędzie. Młodzież, która zawsze i wszędzie daje się powodować uczuciem, zrobiła krok nierozważny, występując w tej sprawie z aktem, który należało zostawić innym korporacyom poważniejszym. Onegdaj przylepiono na murach wydziału prawnego i medycznego odezwę, wzywającą słuchaczów Uniwersytetu do demonstracyi pokojowej i do udania się w wielkiej liczbie do Wersalu z prośbą o ułaskawienie Rossela. Wczoraj około 80 studentów, a między nimi i innych młodych ludzi, udało się do Wersalu, gdzie Thiers przyjąć ich nie chciał, a dopiero po długiem parlamentowaniu Barthélemy Saint-Hilaire oświadczył dwom delegowanym petentów, że właśnie postępowaniem swojem szkodzą oskarżonym, i zachęcał ich do spokojnego i natychmiastowego powrotu. Studenci usłuchali rady i w największym spokoju do Paryża wrócili. Co najmniej, cała ta demonstracya była wcale nie potrzebna. Bo jeżeli usiłowania z wszystkich warstw publiczności dla ocalenia Rossela nie pomogą; studenci demonstracyą tą, która deputowanych i członków rządu będących w Wersalu nieprzyjemnie dotknie, z pewnością nic nie wskórają. Lewica izby, tj. członkowie partyi radykalnej już w Paryżu obecni, miała także wczoraj naradę w celu wstawienia się ostatecznego za oskarżonymi u Thiersa; stanęło tam, że deputowani mają to dziś uczynić. Czy osiągną lepszy rezultat? Kto może wiedzieć? a może nawet dzienniki radykalne, pracujące także w tym duchu, uderzając gwałtownie na rząd, psują tak samo, jak, demonstracya studentów usposobienie rządu.

I tak dziś *Rappel*, organ Wiktora Hugo, został zawieszony tym samym sposobem, jak niedawno dwa dzienniki bonapartystowskie. *Officiel* donosi o zakazie dalszego wydawania dziennika. Jak przed kilku dniami tak samo i dziś dzienniki nie dobrze mówią o tym postępku surowym prezydenta rzeczypospolitej, opierającego się zanadto na regulaminie stanu oblężenia. Podług nas, widać tylko z postępowania Thiersa, że coraz silniej bierze w rękę wodze rządu, nie chcąc ścierpieć wykroczeń ani w prawo ani w lewo. Zakaz dziennika *Rappel*, najgwałtowniejszego i najniebezpieczniejszego reprezentanta radykalizmu, jest niejako zadosyćuczynieniem danem partyi, która Thiersowi zarzucała jego stronniczość dla republikanów nieumiarkowanych. Jeżeli zresztą ten zakaz w dzisiejszym *Officiel* z podróżą jutrzejszą prezydenta rzeczypospolitej do Rouen zestawiamy, zdaje się, że partya umiarkowana w komisyi ułaskawień nie zwyciężyła.

Mówiąc o tych przykrych chwilach rządzących i rządzonych, o sądach wojennych i zakazach, wypada przypomnieć, że nasze twierdzenie o nadzwyczajnej surowości trybunału wojskowego w sprawie morderstw jenerałów Lecomte i Thomas najlepszą dostało illustracyę przez oddalenie pułkownika Aubert z przewodnictwa w sądzie i odesłanie go do pułku, a mianowanie na jego miejsce innego pułkownika Delaporte.

Wczoraj sąd wojenny urzędujący z kolei pod numerem trzecim, to samo z wielką postąpił surowością, skazując właściciela i redaktora dziennika *La Cloche* Ludwika Ulbacha na trzy lata więzienia i 6000 fr. grzywny za obrazę sądu wojennego w swoim dzienniku. Ulbach zdając sprawę z obecności swojej jako świadek w sprawie współpracownika swego dziennika, oskarżonego i skazanego za udział w walkach Komuny, uskarżał się na insynuacyę prezesa sądu wojennego i kapitana zastępującego prokuratora. Ten sam sąd wojenny, czując się obrażonym, skazał Ulbacha na tak ciężką karę, był zarazem stroną i sędzią we własnej sprawie. Rewizya tego procesu zapewne niebawem nastąpi.

Wszystkie te przykre i smutne sprawy, które zasmucają każdego dobrze życzącego temu nieszczęśliwemu krajowi, dadzą się tylko wytłómaczyć rozdrażnieniem umysłów istniejącem ciągle a ciągle. Długiego potrzeba będzie czasu, nim namiętności, szczególnie w sprawach politycznych i socyalnych, uspokoją się, a kto wie, czy się nawet uspokoją. Dzienniki francuskie wychodzące w Londynie i redagowane przez byłych członków i partyzantów Komuny, nie zapowiadają tego bynajmniej, a apostrofy dziennika *Qui vive!* do *bourgoisie*, są naprawdę straszliwej treści. Biada krajowi, jeżeliby ci nikczemni podpalacze i mordercy na nowo kiedyś odzyskali władzę. Wykonanie wyroków na skazanych partyzantach Komuny nie zmniejszy zapewne ich żądzy zemsty.

Wiadomość, która także nie należy do przyjemnych, jest ta, którą wczoraj od osoby dobrze poinformowanej słyszałem. Przed kilku dniami, Thiers będąc na śniadaniu z ministrem spraw zagranicznych hr. Rémusat u osoby prywatnej, nagle zasłabł, dostał rodzaju *syncope*, i dopiero po długiej bezprzytomności przyszedł do siebie. Niedawno wyraziłem zaufanie w czerstwość zdrowia Thiersa, oby fakta nie dały mi zaprzecznia. Byłoby to naprawdę wielką klęską dla Francyi.

Niektóre dzienniki wieczorne utrzymują, że demonstracya wczorajsza studentów odstraszy może na nowo Zgromadzenie narodowe od powrotu do Paryża; ja sądzę, że przeciwnie, bo najlepiej się przekonać mogą, że i Wersal nie zaodległy dla demonstracyj, jeżeli inaczej nie można ich utrzymać.

Temps donosi, że pozwolenie pobytu dla członków familii Napoleona III we Francyi, zależeć będzie od zezwolenia rządu w każdym specyalnym razie. W tym duchu przynajmniej będzie przedłożony projekt przez rząd po otwarciu Zgromadzenia narodowego.

Wiedeń 29 listopada. Wybory rozpisane już zostały we wszystkich krajach, w których sejmy rozwiązano. Na Morawie gminy wiejskie wybierać będą 13go grudnia, miasta i Izby handlowe 14go grudnia, wielka posiadłość 15go grudnia; na Bukowinie pierwsze dwie kategorye wybierać będą w te same dnie, co na Morawie, tylko wielka posiadłość 16 grudnia; wreszcie we Vorarlbergu gminy wiejskie, 14, miasta 15, a Izby handlowe 16 grudnia.

W Czechach agitacya za wyborami bezpośredniemi rozpoczęła się z całą siłą. Szlachta historyczna ogłosiła już listę swoich kandydatów, do której wchodzą hr. Rudolf Choteck, hr. Henryk Clam-Martinitz, hr. Ryszard Clam-Martinitz, hr. Ottokar Czernin, August Eisenstein, bar. Robert Hilleprandt, bar. Teodor Hruby-Irlany, hr. Albert Kaunitz, hr. Fr. K. Kinsky, Józef Müller, hr. Hugo Nostiz, Dr J. Palacki, bar, Alfred Pfeil-Scharfenstein, hr. Siegfried Salm, bar. C. Schiending, książe Karol Schwarzenberg, Jan Stangler, książę Hugo Taxis, hr. Teodor Thun, bar. Wincenty Zessner.

— W urzędowej *Gazecie Wiedeńskiej* czytamy następujące pisma odręczne NPana:

Kochany baronie Kuhn!

Uwolniłem dzisiaj łaskawie jenerał-majora bar. Henryka Scholla z posady Mego ministra obrony krajowej i oczekuję co do jego przyszłej służby wniosku ze strony Pańskiej.

Wiedeń 25 listopada 1871 r.

Franciszek Józef w. r.

Kochany bar. Kuhn!

Poruczam zatrudnionemu w państwowem ministerstwie wojny pułkownikowi Juliuszowi Horstowi, mianując go równocześnie pułkownikiem obrony krajowej z zastrzeżeniem atoli powrotu jego do wojska liniowego z przynależną mu rangą, — kierownictwo Mego ministerstwa obrony krajowej w królestwach i krajach w Radzie państwa reprezentowanych; Pan zaś zechcesz zarządzić co pod tym względem wypada.

Wiedeń 25 listopada 1871 r.

Franciszek Józef w. r.

— Minister handlu Dr Banhans objąwszy urzędowanie zastrzegł sobie, iż przyjmować będzie urzędników tego ministerstwa pojedynczo, według tego jak się nadarzy sposobność. Wolno im jednak przedstawić się ministrowi już teraz. Tymczasem Dr Banhans wydać ma zwykły okólnik do Izb handlowych, towarzystw kolei żelaznych i t. d. zawiadamiający o objęciu urzędowania. Minister sprawiedliwości Dr Glaser powitał onegdaj podwładnych sobie urzędników krótką przemową, w której dał główny rys planu swej przyszłej działalności. Szef sekcyjny bar. Mitis objawił w dłuższem przemówieniu zaufanie, z jakiem witają go urzędnicy ministerstwa. Czynność ministerstwa sprawiedliwości idzie spokojną, utorowaną drogą; do gorącego życzenia, aby droga ta wybitniejszy otrzymała kierunek, dołączy się jak zawsze tak i teraz sumienne wypełnianie obowiązków i poświęcenie dla Jego Ces. Mości. Bar. Mitis zakończył okrzykiem na cześć Cesarza. Ministrowi rolnictwa Chlumeckiemu przedstawiał bar. Possinger referentów tego ministerstwa, wykazując sprawy każdemu przydzielone. Minister bez teki Dr Unger mieć będzie biuro swoje w ministerstwie sprawiedliwości.

— *Wiener Abendpost* dzisiejsza pisze: „Dzienniki rozpisują się dzisiaj o nominacyi Fmp. barona Kollera namiestnikiem w Czechach. Sądzimy, że winniśmy przy tej sposobności zwrócić uwagę, iż według naszej wiadomości bar. Koller zamianowanym także został naczelnie dowodzącym wojskami w Czechach, że zatem w osobie swojej łączy dwie najwyższe godności: cywilną i wojskową w administracyi tego królestwa.“

Pokrok donosząc o nominacyi bar. Kollera, przypomina mu reskrypt cesarski uznający prawa polityczne Czech, i zwraca uwagę jego, że jako żołnierz winien bezwzględne posłuszeństwo słowu cesarskiemu. *Pokrok* przytacza także wszystkie rozporządzenia bar. Kollera, które tenże wydał będąc namiestnikiem w r. 1868. Dalej podaje ten dziennik telegram z Wiednia, według którego otrzymał instrukcyę, aby postępował z całą surowością, i aby przy pierwszej lepszej sposobności zaprowadził stan oblężenia, nie odwołując się nawet do Wiednia.

Rosya.

W Petersburgu pewna liczba prawników zamierza obchodzić w dniu 1 stycznia stuletnią rocznicę urodzin hr. Michała Sperańskiego pierwszego kodyfikatora rosyjskiego. Sperański wychowaniec seminarium a następnie profesor akademii duchownej petersburskiej, został powołany w r. 1810 na dyrektora „komisyi do ułożenia praw.“ W krótce wszakże popadł w niełaskę i został zasłany na mieszkanie do Permy. Z wygnania pisał do Cara Aleksandra listy permskie głównie o zarządzie Syberyą. Zwróciły one uwagę cara i Mikołaj powołał go znowu do Petersburga, gdzie wydał „całkowity zbiór praw cesarstwa rosyjskiego w 45 tomach i 15 tomów „Zbioru praw“ począwszy od panowania Aleksego Michajłowicza do 1826 r. Jest to urzędowy kodeks rosyjskiego państwa znany pod nazwą *Swodu Zakonow*, a przedstawiający mnóstwo sprzeczności podobnie jak rzymskie *pandecta* i wszelkie zbiory kodyfikacyjne pochodzące z różnych oddalonych od siebie epok. Nowe ustawy za panowania cara Aleksandra II wydane, po części umniejszyły znaczenie „Zbioru praw“ Sperańskiego, mianowicie pod względem sądowym i karnym, stanowi on wszakże dotychczas jedyny kodeks cywilny rosyjski.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 listopada. Dziś rozlepiono obwieszczenie Magistratu, które, pominąwszy błędy gramatyczne i ortograficzne, jakich nie nawykliśmy spotykać w pismach tutejszej władzy miejskiej, mówi, że od d. 4 grudnia zaprowadzoną będzie sprzedaż węgla grubego pochodzącego z Brzęczkowic, zakupionego przez Magistrat a to dla zaradzenia brakowi i niezwykłemu podrożeniu opału. Węgle mogą być zakupywane tylko w ilości od ½ do 2 cetnarów wied. po 64 centy za cetnar w dni powszednie. W roku zeszłym odbywała się podobnież sprzedaż węgla w tym samym celu zakupionego przez gminę, lecz nie była połączoną z takiemi jak tym razem formalnościami, które wielce utrudnią nabywanie węgla a nawet cenę takowego podniosą. Trzeba bowiem złożyć pieniądze w kasie miejskiej, a z kwitem udać się po węgle do składu pp. Weingrünna i Grossa na Wesołej przy ulicy Lubicz w domu p. Majora; ponieważ jednak właściciele tego składu przestrzegają szabasu, więc w piątek po południu i w sobotę przez cały dzień węgle mają być brane w rondlu Bramy Floryańskiej, a tylko z tego składu mogą być węgle powzięte, do którego kwit jest wystawiony.

Utrudnienia więc powyższe drogo kosztować będą ubogich, bo zmuszają ich do odbywania drogi do dwóch miejsc tak od siebie odległych, a następnie, że wynagrodzenie od przyniesienia węgli ze składu naprzeciw dworca kolei żelaznej, musi być znacznie większem, niż od bramy Floryańskiej, albo z innego jakiego bliższego miejsca w samem mieście. Nie wiemy, w jakim stosunku zostają wspomnieni handlarze węgla przy ulicy Lubicz do Magistratu, ale dotycząca uchwała Rady miejskiej wcale nie mówiła o handlarzach węgla, lecz o sprzedaży węgla ubogim po cenie kosztów. Otóż cena 64 centów jest za wysoką i zapewne Rada miejska wejdzie w rozpoznanie, z jakich powodów. Przypomnieć bowiem należy, że Rada miejska uchwaliła jeszcze na dniu 3 sierpnia (p. *Czas* Nr. 177) „aby już teraz — a zatem w sierpniu — zakupić 9,000 cetnarów węgli dla ubogich na zimę“; a o ile wiemy, węgle były wówczas znacznie tańsze. Obwieszczenie Magistratu mówi, że na mocy uchwały Rady miejskiej sprzedaż ma się rozpocząć 4go grudnia. My wiemy tylko o uchwale powyżej powołanej.

Drugie obwieszczenie Magistratu ogłasza uchwałę Rady miejskiej z d. 16 bm., które rozporządza, że oprawcy obowiązani są chwytać wszystkie psy nieopatrzone kagańcem albo nieprowadzone na sznurku lub nie niesione.

— Na weteranów polskich w zakładzie Śgo Kazimirza w Paryżu pod opieką Sióstr Miłosierdzia otrzymaliśmy:

Od p. S. z Wojnicza 20 złr. (z których 10 dla b. kapitana z 5 pułku ułanów Jaworskiego podobno Stefana, jeżeli jeszcze żyje); — co wraz z poprzednią sumą 675 złr., 3 zlr. w srebrze i 20 franków w złocie, czyni 695 złr., 3 zlr. srebrem i 20 franków złotem.

— Jutro w piątek o godz. 8 wieczór odbędzie się walne zgromadzenie członków „Postępu“.

— W Nrze 45 *Przeglądu lekarskiego* czytamy o Komisyi budowy nowego szpitala w Krakowie:

„Dnia 2go listopada odbyło się posiedzenie Komisyi, zwołanej przez członka wydziału krajowego JP. Cezara Hallera, w sprawie budowy nowego szpitalu w Krakowie. W skład tej komisyi wchodził: Dr. Dietl prof. Janikowski i Rosner, Dr. Harajewicz Dyr. szpit. krak., Dr Mohr fizyk miejski, Dr Dobieszewski, p. Wasiutyński inżynier pow. krak. i budowniczy tutejszy p. Księżarski. W składzie tej komisyi nie widzimy lekarzy ordynnjących, których należało powołać, bo przecież ich głos przy urządzeniu szpitalu powinien być wysłuchany, a spodziewać się należy, że z warunkami szpitalu dobrze urządzonego i z wymaganiami hygieny szpitalnej są dobrze obeznani. Przypuściwszy nawet, że tak nie jest — przypuszczenie zresztą przy dzisiejszym składzie służby szpitalów krak. nie mające podstawy — to właśnie obowiązkiem naczelnéj władzy szpitalnej jest zachęcać lekarzy ordynujących do zajmowania się hygieną szpitalną. Oni to są kandydatami w przyszłości na dyrektorów szpitalnych, którzy z administracyą i urządzeniami szpitalnemi powinni być specyalnie obznajomieni. Przy takiem usuwaniu lekarzy ordynujących od spraw szpitalnych wydział krajowy nie będzie miał zdolnych dyrektorów, a nawet dobrych lekarzy szpitalnych, których zadaniem nie samo tylko leczenie chorób.

Komisya obradowała, o ile się dowiadujemy, nad ogólnemi zasadami budowy nowego szpitalu. Szczegóły tych rozpraw są okryte mgłą urzędowej tajemnicy. Jeden z członków Komisyi słusznie domagał się jawności obrad i w tej mierze zrobił wniosek. Komisya jednak uchwaliła, aby protokółu posiedzenia nie ogłaszać.

Wydział krajowy widocznie nie przyjął żadnego z istniejących programów budowy, kiedy dopiero teraz Komisya obraduje nad zasadniczemi kwestyami. Lekarski program budowy jest rzeczą najważniejszą, bez niego o wypracowaniu planu a nawet szkiców nie może być mowy. Przedstawione też Komisyi szkice nie mogą mieć wartości, choćby byly zrobione przez najzdolniejszych budowniczych.

Ponieważ budowa nowego szpitalu w Krakowie jest przez Sejm uchwaloną i przyjdzie do skutku, jeżeli ustawa o użyciu funduszu szpitalnego na budowę uzyska sankcyę najwyższą, przeto wydaje się nam rzeczą stósowną, aby Wydział krajowy ustanowił stałą komisyę szpitalną, któraby na zasadzie istniejących materyałów wypracowała ostateczny program budowy, jeżeli w Wydziale krajowym nie ma ku temu odpowiednich sił, a następnie czuwała nad technicznem tegoż wykonaniem.

Skoro program taki będzie wypracowany, radzilibyśmy ogłosić konkurs do wygotowania planu i kosztorysów na podstawie wskazówek programu objętych. Tylko przy takiem traktowaniu rzeczy budowa nowego szpitalu może być należycie wykonaną.“

— Wczoraj oddano do sądu Stanisława Gątkowskiego, muzykusa, pijaka nałogowego, który na żonę swoją, przekupkę siedzącą w rynku, zaczaił się z tyłu i kozikiem przerznął jej górną wargę na poprzek aż do dziąseł. Gątkowski nie mieszka z żoną. Ranionej dano pierwszą pomoc w oficynie chirurgicznej p. Kowalskiego.

— Tomasz Ziółko, włóczęga, pochodzący z Rząski, przytrzymany został wczoraj wieczorem w restauracyi p. Mańkowskiej przy ulicy Sławkowskiej, gdy zakradłszy się do składu naczyń kuchennych, zabierał je do worka. Tenże Ziółko poróżniwszy się przed kilkoma tygodniami z żoną zostającą w służbie, usiłował poderznąć sobie gardło kozikiem.

— Antoni Panczakiewicz, zegarmistrz, liczący lat 50, z Nowego Targu, przytrzymany tu został wczoraj jako poszukiwany przez sąd śledczy w Nowym Targu za kradzież. Nadto pada na niego podejrzenie, że przed kilku dniami, chodząc po domach pod pozorem naprawiania zegarów, skradł w jednym domu przy ulicy Długiej dwa złote zegarki i łańcuszek, wartości około stu złr.

— Wczoraj przydybali żandarmi Stachowicz i Spodarek przy Bronowicach małych słynnego złodzieja koni Macieja Srokę z Głogoczowa, w powiecie Myślenickim. Podał on zmyślone nazwisko i miejsce pobytu, ale widząc wreszcie, że się nie wykręci, wyznał kim jest. Poszukuje go sąd myślenicki, tam go więc odesłano. Częste więc ostatniemi czasy kradzieże koni w okolicy Krakowa, ustaną przynajmniej na tak długo, jak Sroka będzie siedział. Poszkodowani powinniby donieść sądowi myślenickiemu o stratach swoich; może Sroka przyzna się do nich.

— Namiestnictwo ogłasza:

Od 16go do 23go listopada r. b. nie pojawiła się cholera w żadnem dalszem miejscu, istniała zaś w 6 miejscowościach powiatu Husiatyńskiego, Brodzkiego, Skałackiego, Złoczowskiego i Buczackiego, gdzie przybyło 151 chorych na cholerę do pozostałych 117 chorych, z których wyzdrowiało 129, umarło 56, a pozostało 83 chorych.

— Donoszą nam, że hr. Maurycy Dzieduszycki pracuje obecnie nad monografią katedry lwowskiej i zamierza ją wydać w początkach 1872 r.

— Za ocalenie ludzi tonących udzieliło Namiestnictwo nagrodę 10 złr. Michałowi Wojcikowi z Łękawicy w powiecie Wadowickim, i Piotrowi Ostalkiewiczowi z Łowczowa w powiecie Tarnowskim.

— **Lwów** 29 listopada.

(*E.*) Donosiłem wam już dawniej, iż Rada administracyjna fundacyi skarbkowskiej wezwala p. Miłaszewskiego, aby w sprawie ewentualnego rozwiązania kontraktu o teatr polski, z powodu zaszłej przez zniesienie przywileju zmiany stosunków nastąpić mającego, wnioski swe przedłożył. P. Miłaszewski zażądał, aby sprawę tę ustnie traktowano. Wydelegowana przez radę administracyjną komisya wczoraj tedy odbyła posiedzenie, na którem obecny p. Miłaszewski oświadczył, że zdaniem jego rygor z § 32 kontraktu *) w danym wypadku nie ma zastosowania, ponieważ nie nastąpiło ani równouprawnienie sceny polskiej z niemiecką, ani też została dozwoloną większa liczba przedstawień polskich; zaszło tylko zniesienie przywileju teatralnego, które wprawdzie mieści w sobie równouprawnienie teatrów, jednak za takowe uważanem być nie może. P. Miłaszewski uznaje potrzebę rokowań pod względem obsadzenia wolnych wieczorów, ale mniema, iż rozbicie się tych układów nie pociąga za sobą rozwiązania kontraktu. Z tem też zastrzeżeniem przystępuje do rokowań, i prosi, aby takowe rozciągnięto jeszcze do drugiej okoliczności, a mianowicie, że z Wielkąnocą 1872 ustaje wyłączne jego prawo dawania polskich przedstawień; mogą więc zatem powstać rywalizujące z nim teatra, w skutek czego p. Miłaszewski poniósłby szkodę. Żąda tedy, aby mu za to jeszcze jakąś bonifikacyę dano, (!) i przytem obstawał, pomimo, że członkowie komisyi starali się mu przedstawić, iż takie stanowisko wobec kontraktu żadną miarą usprawiedliwić się nie da.

Ponieważ p. Miłaszewski żadnych ściśle określonych propozycyj nie uczynił, przeto wezwała go komisya, aby w ciągu 48 godzin takie propozycye przedłożył, a następnie, aby podał warunki, pod któremi gotów byłby zrzec się dalszego przedsiębiorstwa sceny polskiej i ustąpić już od Wielkiejnocy 1872. Jak już donosiłem, tłumaczą sobie wyrażenie kontraktu z upływem najbliższego roku teatralnego w ten sposób, iż kontrakt ma istnieć jeszcze do Wielkiejnocy 1873.

— Przed parą dniami donieśliśmy o skradzeniu w Mons w Belgii 475.000 fr. w biurze ajenta banku narodowego belgijskiego. Stało się to w ten sposób: Tydzień temu przygotowano paczkę biletów bankowych na 475.000 fr., która miała być wysłaną do Brukseli i umieszczono ją w kasie żelaznej, od której wziął klucz p. Duvivier, ajent banku. Nazajutrz ajent rzeczony wyjechał na polowanie, a klucz zostawił żonie, żeby go oddała jego zastępcy w biurze. Ten otworzył skrzynię, lecz nie zajrzał wcale, czy ów pakiet znajduje się, dopiero później inny ajent dostrzegł brak takowego. P. Duvivier wróciwszy wieczór i dowiedziawszy się, że pieniądze znikły, polecił naprzód, aby nikomu nic nie mówiono, i zajął się poszukiwaniem skrycie; ale gdy kilka dni upłynęło bezowocnie, sąd zawiadomiony o tym wypadku, rozpoczął śledztwo, odbył rewizyę u trzech urzędników banku, lecz napróżno. Ponieważ zamek kasy jest nietknięty, a mógł go otworzyć ten tylko, komu był znany mechanizm zamku bardzo sztucznego, przeto nikt obcy nie dopuścił się kradzieży. Zachodzi nawet wątpliwość, czy pakiet był naprawdę włożony do kasy, bo ajent bankowy mający tak grube pieniądze pod kluczem, nie zwykł oddawać klucza przez żonę, dla tego żeby udać się na polowanie.

— Najszybszą dotychczas podróż do Ameryki odbył parowiec „City of Brussels,“ który przybył do Nowego Jorku d. 17 listopada; drogę z Liverpoolu odbył on w 8 dniach i 3 godzinach.

— Donosi telegram z Nowego Jorku z 28go bm., że cholera zniknęła w Halifax, a w Filadelfii, Nowym Jorku i w innych miejscach strasznie szerzy się ospa.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiéj, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 c., w dni powszednie 20 cent.

— Dnia 29 listopada pochmurno; termometr od 0°.6 doszedł do + 2°.8 R. Barometr idzie na dół; o godzinie 6ej rano dnia 30 listopada stan jego był 324.82, termometru — 0°.6 R. Wiatr północno-wschodni spokojny.

— W piątek dnia 1 grudnia, Śgo Eligiusza biskupa wyznawcy.

Sprostowanie:

W wczorajszym feilletonie w szpalcie 4ej wierszu 9tym od góry; zamiast: „Jeżeli zatem księga ta nie była w ręku królowej Maryi, bardzo przypuścić można, że dla niej nie była pisana“ czytaj: *że dla niej była pisana*.

*) W § 32 kontraktu, znajduje się postanowienie, że w razie, gdyby równouprawnienie polskiej i niemieckiej sceny nastąpiło, albo większa liczba przedstawień polskich została dozwoloną, co do zmiany stosunków ma być zawarty układ dodatkowy, a gdyby takowy nie przyszedł do skutku, kontrakt z upływem najbliższego roku teatralnego ma być rozwiązany.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oświęcim 29 listopada. Na dzisiejszy targ dostawiono wołów tylko 194, z powodu zamknięcia kontumacyi w Nowosielicy. Kupców przybyło wielu i nie mieli co kupować. Cała Morawia ogląda się tylko za wołami galicyjskiemi, z powodu że władze miejscowe w skutek panującej tam zarazy pozwalają zaopatrywać Bern i Ołomuniec tylko wołami sprowadzonemi koleją od nas. Zapłacono te 194 woły po 34—35 złr. za cetnar, pomimo, że w Wiedniu na ostatnim targu przy spędzie 2.500 sztuk płacono za takie 30—32½. W Berlinie było tego tygodnia wołów 1.688, Owiec 2.564, świń 7.159. Wszystko prędko sprzedano. Za woły płacono chętnie 21 talarów za cetnar cłowy martwy. Ceny owiec i świń bez zmiany. — *Ajencya Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.*

Oświęcim 27 listop. Pszenica 5·65, żyto 4·50, jęczmień 3·50, owies 2·15, groch 7·—, bób 6·50, tatarka 4·—, proso 4·—, kukurudza 4·50, ziemniaki 1·70, drzewo twarde 8·—, miękie 5·80, rzepak 7·—, koniczyna 22.50, mas okowity —·70, masła 1·60.

Rzeszów 25 listop. Pszenica 5·75, żyto 4·60 jęczmień 3·50, owies 1·95, groch 4·50, fasola 5·75, tatarka 3·70, proso 3·65, ziemniaki 1·80, rzepak 15·—, siano 1·35, słoma —·85, drzewo twarde 13·—, miękkie 9·—, okowita —·88, funt mięsa —·16½, masła —·50, kopa jaj 1·40.

Peszt 25go listopada. Dowóz niewielki, obrót mały, ceny bez zmiany.

Płacono pszenicę za 81 funt. 6·40 do 6·45, za 87 f. 7·25 do 7·30. Żyto po cenie stałej 3·85, do 3·90. Jęczmień utrzymuje się od 2·70 do 3·03. Owsa od 1·95 do 1·97, proso 3·05 do 3·15, spirytus 58 złr., olej 83 złr.

Sprawozdanie tygodniowe

lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów na placu lwowskim od 16 do 23 listopada.

Niedostateczne dostawy i złe drogi uniemożliwiają zawarcie większych interesów. Ceny są zawsze korzystne dla sprzedających.

Pszenica 170 f. w. żółta 10·25, biała przednia 10·80, z umową rosyjska 9·75, galicyjska 10·25 do 10·50; żyto 160 f. 7·50 do 7·60; jęczmień 140 f. 6·— do 6·20; owies 100 funt. do 3·50; hreczka 140 f. 6·60; kukurudza 170 f. nowa 7·80, stara z r. 1869 i 1870 8·50 do 9; groch 180 f. 8·— do 9·25; fasola 180 f. 10·— do 10·85; koniczyna 180 funt. 58 do 61 złr.; anyż rosyjski 100 f., 28 do 28·50; anyż płaski 100 f. 18 do 21 złr.; rzepak zimowy 150 funt. 15·— do 15·75; lnianka 150 f. 11·— do 11·25 i 11·75 gotowego produktu brak; konopie 100 funt. średnie 19·20, średnio przednie 21 do 22, przednie 23 do 25; len surowy 18 do 21, czesany średni 21 do 24, przedni 24 do 28, płótno ceny nieoznaczone; wełny cetnar 110 do 120; miód cetnar surowy 23 do 25złr.; okowita 80 Trallesa 41 miar, gotowa 23·50 do 24, na styczeń i maj 21·75 do 22, na styczeń, sierpień 22·50 do 23.

Podatek od cukru w Rosyi i Królestwie, stosownie do projektu specyalnej komisyi, ma być powiększony za pomocą stopniowego podwyższania norm przeróbki, z pozostawieniem nadal teraźniejszej wysokości akcyzy po 70 kop. od puda, ze względu na to, że taka wysokość akcyzy ustanowioną została za porozumieniem się z producentami, i że ci ostatni oswoili się już z nią.

Na tej zasadzie, komisya zaprojektowała zaprowadzenie następującego ustopniowania norm co do przeróbki wykonywanej przez przyrządy, przyczem każda zmiana ma wchodzić w wykonanie z dniem 1-m sierpnia.

	1872 r.	1876 r.	1879 r.
Dla pras parowych:			
pośpiesznych	85 berk.	105 berk.	125 berk.
systemu mieszanego	72 „	88 „	105 „
zwyczajnych	58 „	72 „	85 „
Dla pras ręcznych	51 „	63 „	75 „
Dla maszyn odśrodkowych	26 „	28 „	30 „
Dla zwyczajnej prasy szrubowej	7½ „	8½ „	10 „
Dla systemu dyfuzyjnego na zimno	24 „	30 „	35 „
Dla tegoż systemu na gorąco	27 „	34 „	40 „

Dla aparatów dyfuzyjnych Roberta, na każde 100 wiader ich objętności, po 7 berkowców do 1876 r., odtąd zaś może być zaprowadzona nowa norma przeróbki.

TRESC OBWIESZCZEN URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj* z d. 29go listopada.

Posady: Dozorcy więźniów w sądzie kraj. lwowskim (300 zł.), podania w 4 tygodniach.

Licytacye: D. 11 stycznia w sądzie krajowym krakowskim sprzedaż przymusowa dóbr Pleszów z przyległościami Kujawy, Zakręcie, Koło i Kąty.— D. 11 grudnia w zarządzie dóbr w Boiechowie licytacya celem wydzierżawienia młnów skarbowych w Nowosielicy i Kniaziołuce.

Zawiadomienia: Sąd kraj. krakowski jako handlowy o wypisaniu firmy. „Józefa Frühbecka restauracya w Krakowie“ o wykreśleniu zaś firmy: „Spółka zdrojowisk krajowych w Krakowie“.— Sąd kraj. krakowski o uznaniu Maryanny Burdelowskiej za cierpiącą na umyśle, kuzator mąż Wincenty Burdelowski. — Sąd deleg. m krak. Wolfa Birnbauma o wytoczeniu mu pozwu przez Napoleona Grossa o 40 zł. tytułem zaległego czynszu, rozprawa dnia 16 stycznia r. p.

Zawezwania: Sąd kraj. lwowski spadkobierców niewiadomych ś. p. Franciszka Parzelskiego właściciela dóbr Mikołajowa, Sterkowic i Zaliski w Zloczwskiem.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Bruksella 28 listop. *Echo du parlament* ogłasza następujące wiadomości pod zastrzeżeniem, lubo twierdzi, że ma je z wiarogodnego źródła. Zapewniają, że bar. Anethan i czterej jego koledzy w gabinecie mają ustąpić. Minister skarbu Jacobi zastrzegłby swoją tekę a hr. de Theux-Meylandt ma mieć powierzone złożenie nowego gabinetu.

Bruksella 28 listop. Przed pałacem narodowym zebrała się znaczna liczba ludzi, których oddziela szpaler gwardyi obywatelskiej. Słychać okrzyki: „dymisya!“

Bruksella 28 listopada, wieczór. Minister skarbu wniósł dziś w izbie zniesienie ceł wchodowych od zboża i ryżu. Poczem przystąpiono do obrad ogólnych nad budżetem ministerstwa wojny. Minister wojny przemawiał za obowiązkiem osobistej służby wojskowej, przeciw wyręczaniu się zastępcami, lecz nie postawił wniosku.— Miasto dziś spokojne. Lewica odroczyła interpelacyę o dymisyę Dedeckera.

Paryż 28 listop. Ajencya Havasa pisze: Zaprzeczają pogłosce, że mesaż Thiersa (za otwarciem sesyi zgromadzenia narodowego) wyrazić ma życzenie, aby rząd stale został ustanowiony we Francyi. Mesaż wcale nie dotknie pytań konstytucyjnych.

Paryż 28 listop. Rada ministrów zatwierdziła w zasadzie wniosek Thiersa, względem częściowego odnawiania zgromadzenia narodowego. Propozycya ta ma być umieszczoną w mesażu prezydenta.

Paryż 28 listop. *Le Temps* donosi: Rossel polecił pastorowi Paschoud, aby oznajmił sędziom, że obowiązku swego dopełnili. *Le Bien public* odpiera pogłoskę, jakoby armia była niezadowoloną, i mówi, że wszyscy oficerowie i żołnierze są z dobrej woli przychylni legalnemu porządkowi. Wiele dzienników donosi, że hr. Chambord bawi w Paryżu.

Paryż 29 listop. Proces Blanquiego odroczony został dla dalszego śledztwa. Wczoraj w niektórych dzielnicach Paryża przedsięwzięto militarne środki ostrożności, panowała jednak zupełna spokojność. — Depesza prywatna z Rzymu donosi, że Papież przyjmując adres wręczony sobie przez wiele osób, protestował stanowczo przeciw wszelkiej myśli porozumienia się z królestwem Włoskiem.

Paryż 29 listopada. *Journal des Débats* donosi z Rzymu: Poseł niemiecki we Florencyi hr. Brassier, lubo chory, otrzymał z Berlina polecenie, aby usiłował przybyć do Rzymu na otwarcie parlamentu, ale nie uczynił tego.

Paryż 29 listopada. *Le Temps* donosi: Sąd wojenny postanowił pod względem oficerów francuskich, którzy złamali słowo, będąc w niewoli: wyższych oficerów usunąć ze służby czynnej, a niższych oficerów tych tylko, którzy już z innych powodów postawieni zostali przez komisyę ułaskawień na wykazie obejmującym oficerów do oddalenia.

Rzym 28 listop. Nigra miał posłuchanie u króla i wyjechał wczoraj wieczór do Paryża. Cesarstwo Brazylijscy wyjeżdżają 30go do Florencyi.

Rzym 28 listop. Bianchi wybrany został 286 głosami na 349 głosujących, prezesem izby deputowanych.

Rzym 28 listop. Wiele rad municypalnych i korporacyj wysłało adresy z powinszowaniem do króla i rządu. Cesarz Brazylijski przyjmować będzie jutro ciało dyplomatyczne rezydujące w Rzymie.

Bern 28 listop. Uchwalony przez Radę narodową art. 44 konstytucyi, tyczący się osiedlania się, przyznaje wszystkim Szwajcarom prawo wolnego osiedlania się za okazaniem świadectwa należności do jednego z kantonów. Prawo osiedlania się może być odmówionem albo odebranem z powodu utraty praw cywilnych za wyrokiem sądowym; z powodu ubóstwa, jeśli gmina, do której należy, odmawia wsparcia. Osiedleni nie mogą podlegać wyższym opłatom i podatkom, jak miejscowi. Ustawa związkowa wyda przepisy co do trwania zezwoleń na osiedlanie się i co do opłat.

Darmstadt 28 listop. Hr. Beust przybył tu w odwiedziny do bar. Dalwigka, a jutro jedzie dalej. Około 20 oficerów, po większej części wyższych, podało się o pensyę z powodu zaprowadzenia nowej umowy militarnej (pruskiej).

Stuttgart 28 listop. Hr. Beust przyjmowany był wczoraj przez oboje królestwo i zaproszony do stołu królewskiego.

Londyn 28 listop. Biuletyn dziś wydany ogłasza, że ks. Walii przepędził noc spokojniej i że najsilniejsze objawy chorobliwe słabnąć zaczynają.

Londyn 29 listop. Biuletyn lekarski wydany wczoraj wieczór o 10tej mówi, że stan choroby ks. Walii nie zmienił się.

Londyn 28 listop. *Morning Post* ogłasza doniesienia z Mexyku otrzymane, a to z Matamoras z d. 10go bm., a z Monterey z d. 4 bm. Mówią one: W pobliżu Saltillo powstańcy odparli wyprawę wysłaną za furażem. Tremitto obwarował Heclos i Nuitras i sposobi się do uderzenia. Jenerał Escobedo ofiarował rządowi wszystkie swoje siły. Wojsko rządowe, którem dowodzi Corfira, w prowincyi Nowy Leon, wraca ku Monterey. Mówią, że Carvajal zrobi w stosownej chwili rewolucyę w Tamaulivas.

Madryt 27 listop. *Esperanza* oświadcza, iż umocowaną jest od hr. Chamborda do zaprzeczenia pogłosce, jakoby był przychylny drugiej gałęzi Burbonów w Hiszpanii; hr. Chambord oświadcza, iż nie uznaje nikogo innego prawowitym królem Hiszpanii prócz Don Carlosa.

Bukarest 28 listop. Izba przechodząc w zwyczajną sesyę, wybrała tegoż samego prezesa i wiceprezesów, przez co dała rządowi wotum zaufania.

Konstantynopol 27 listopada. Wiadomość podana w formie pół-urzędowej zaprzecza pogłoskom rozpuszczonym przez wiele dzienników, tyczącym się rewizyi umów zawartych co do kolei tureckich, i mówi: Rząd cesarski nie ma wcale zamiaru nadwerężenia tych umów, lecz owszem widzi z przyjemnością postępy tego przedsiębiorstwa. Komisya zwołaną była na to jedynie, aby sprowadzić porozumienie co do dworca kolei w Konstantynopolu. Cholera wzmaga się mocno w Stambule i w dzielnicy, w której stoi pałac sułtański.

Do szczegółów, jakie zawierają listy korespondenta naszego z Wiednia — bo list jego onegdajszy dopiero dziś rano nam oddano — nic prawie dodać nic mamy. *N. fr. Presse* pisze: „Wybory do rozwiązanych sejmów i Rady państwa rozpisane; rokowania względem żądań polskich aż do czasu sesyi Rady państwa odroczone; bar. Koller dla Czech mianowany (namiestnikiem) — nie ma więc w tej chwili nderzającej nowości.“ *Tout va pour le mieux dans le meilleur des mondes possibles!* Nie wiele też potrzebuje *N. fr. Presse*, byleby od swoich wyszło. Wtedy wszystko dobrze, i z radością też pisze, że nie ma nic nowego! Bo cóżby było? Czy Austryi potrzeba co więcej, jak rozpisane wybory, odroczone układy, i mianowany namiestnik dobrze już znany — zaprawdę, ktoby jeszcze czego żądał od nowego gabinetu, tego *N. fr. Presse* zapewneby zapytała: *Mein Liebchen, was willst du noch mehr?....* A przewidując jedną tylko możliwą odpowiedź, to jest, że byłby całkiem zadowolony, gdyby go p. Holtzgethan, ta hohenwartowska mara w nowym gabinecie, nie trapiła, zaspokaja go *N. fr. Presse* proroctwem, jak pisze, że p. Lucam zastąpić ma ewentualnie (*sic*) tymczasowego ministra finansów w gabinecie ks. Auersperga.

Zwrócono naszą uwagę z Wiednia z powodu wtorkowego drugiego artykułu, że nominacya „ministrem“ znaczy tylko „bez teki,“ bo każda inna nominacya zawiera dodatek ze wskazaniem wydziału. Chętnie prostujemy nasze w tym przedmiocie wyrażenie: nie mianuje się więc ministrem bez teki, lecz tylko ministrem. Ale właśnie p. Unger jest ministrem tylko, więc bez teki; sądziliśmy przeto, że nominacya na miejsce p. Grocholskiego miałaby inne znaczenie, bo dotąd dwóch ministrów bez teki nie bywało w gabinecie. Nie idzie za tem, aby ich teraz nie było, bo przecież wszystko jest nie tylko możliwe ale prawdopodobne; w nowym gabinecie ma być zatem tylu ministrów bez teki, ilu będzie potrzeba.

Gazeta Narodowa domyśla się z łatwością, zkąd mamy informacye wiedeńskie; radzimy jej tylko, skoro je uznaje za dobre, aby z tego samego czerpała źródła. Co zaś do zajść, o których „wie doskonale“ *Gazeta Narodowa*, a później objaśnić je obiecuje, nie wiemy o nich wcale. Możeby przeto lepiej zrobiła *Gazeta*, gdyby je zaraz wyjaśnić chciała, zamiast rzucać jakieś i na kogoś podejrzenia. Przytem pozwolimy sobie zrobić jej uwagę, iż w numerze wczorajszym po dwakroć z naciskiem powtarza: „że ministrowie dopiero po zaprzysiężeniu rozpoczęli z p. Wodzickim rokowania.“ Owóż wiemy z pewnością, że ofiarowanie teki hr. Wodzickiemu nastąpiło w piątek wieczorem, odmowa w sobotę o 10ej rano, a ministrowie według gazety urzędowej, składali przysięgę w sobotę w południe. Ministeryum było więc już złożone, gdy hr. Wodzickiemu ofiarowano tekę, ale wykonanie przysięgi i nominacye nastąpiły później.

Niedarmo pisaliśmy o konszachtach partyi moskalofilskiej w Galicyi z centralistami, skoro ośmiela się ona już dzisiaj czynić zarzuty ks. Auerspergowi, że nie rowiązał sejmów i nierozpisał wyborów bezpośrednich do Rady państwa, „mianowicie tam, gdzie ludność tego pragnie, jak np. w Galicyi.“ Jest to zuchwałe rzucenie rękawicy całemu krajowi, a o ile sądzić można z pewnych oznak, dwie są tego kroku przyczyny: najprzód zmiana zaszła w wydawnictwie *Osnowy*, która rzadziej się okazując, mniejszy dziś wpływ wywiera na ludność, co poczytywane jest zarazem za chylenie się stronnictwa ugodowego i ośmiela świętojurców; a powtóre pewna nadzieja korzystania z zamętu, jaki wywołaćby musiały wybory bezpośrednie; przyczem moskalofile popierając takowe, mogliby się spodziewać pewnej względności ze strony centralistów, wobec których może nawet formalne przyjęli zobowiązania. Jakkolwiek żałujemy, iż właśnie w tym czasie *Osnowa* rzadziej przemawia do ludu ruskiego i tem samem mniej skutecznie może go bronić od bałamucenia przez stronników Moskwy, to wszakże pewni jesteśmy, że stronnictwo narodowe ruskie nieomieszka kierować opinią i nie dozwoli nigdy, aby ster spraw ruskich przeszedł raz jeszcze do wrogów imienia i narodowości ruskiej.

Oczywiście, że doniesienia dzienników urzędowych i półurzędowych pruskich o stosunkach Polaków z Internationalem, są bardzo pożądane dla pism rosyjskich. Organ też półurzędowy rosyjski *Le Nord* skwapliwie powtarza zarzuty robione katolikom niemieckim co do mniemanych stosunków między Internationalem czerwonym i czarnym, oraz Polakom, że szukają dla swojej sprawy narodowej pomocy w spisku socyalistycznym Internationala. *Gazeta Toruńska* wykazała w artykule, który powtórzyliśmy, jakiemi drogami wychodzą z Berlina te przeciw Polakom knowania i jak znowu wracają do Berlina, niby jako stwierdzone. Dla Polaków machinacye te pruskie nie są wcale nowością, bo pamiętają Bärensprunga, Niederstättera i Posta, i podrabiane przez władze pruskie listy spiskowe. Interpelacya Dra Niegolewskiego wykazała te intrygi jak na dłoni. Na nic się atoli nie zda protestować.

Z dwóch ciał prawodawczych, które obecnie obradują w Berlinie, w parlamencie zajmowano się we wtorek trzeciem czytaniem nowelli karnej o duchownych trudniących się sprawami politycznemi w kościele lub miejscu przeznaczonem do czynności religijnych, a to z poprawką Windhursta, który o tyle łagodzi pierwsze brzmienie projektu rządowego, iż nie „więzieniem aż do dwóch lat“ karany będzie, kto przekroczy ten przepis, ale „więzieniem albo twierdzą.“ Żwawe toczyły się nad tym przedmiotem rozprawy. Bar. Aretin z Bawaryi obwiniał ministra Lutza, iż mieszał „prawdę ze zmyśleniem“ w swojem motywowaniu wniosku, i zakończył przysłowiem łacińskiem, że kogo Pan Bóg chce zgubić, odejmuje mu naprzód rozum.“ Hr. Münster dowodził, na jak fałszywą drogę wchodzi rząd z tym wnioskiem. Mallinckrod wykazał, że minister Lutz opierał się na zmyślonych cytatach *Gaz. Augsburskiej* i przestrzegał izbę, aby nie leciała na oślep. Lutz stawał jako obrońca Döllingera. Gneist bronił wniosku. Uchwała nie inaczej wypadła jak 25go bm. Wczoraj miał przyjść pod obrady budżet wojenny.

W izbie deputowanych sejmu pruskiego wybrano prezesem Forkenbecka, a pierwszym wiceprezesem Köllera, lecz gdy przyszło do wyboru drugiego wiceprezesa, izba nie była już w komplecie. Wczoraj miał rząd wnieść różne projekta ustaw.

Nordd. allg. Ztg, która od pamiętnej wycieczki swojej przeciw Belgii i prasie belgijskiej milczała, występuje znów dziś w artykule wstępnym przeciw tamecznemu rządowi, czyniąc go niejako odpowiedzialnym za finansowe przedsiębiorstwa Langranda i podnosząc wysoko mniejszość liberalną izby. Dawniej zdarzało się niekiedy, że rząd napoleoński występował z naganą przeciw Belgii i wymógł nawet na niej wydalenie niemiłych sobie ludzi; dziś wzięły na siebie Prusy tę rolę mentora i protektora, i objawiają Belgii swoje niezadowolenie, dopóki oczywiście nie uzyskają przyjaźniejszego sobie gabinetu, z którymby można traktować i sprawy handlowe i żeglugowe. Dotąd, zdaniem *Nordd. allg. Ztg*, Belgia była tylko siedzibą Internationala czarnego i czerwonego, teraz jest siedzibą także „zepsucia.“

Oczekiwanie jest wielkie, czy skazani Ferré i Rossel będą straceni albo nie. Pominąwszy już osobiste względy, jakie powodują wielu do oszczędzania Rossela, zachodzi tu kwestya, czy Thiers zechce przed otwarciem zgromadzenia narodowego, to jest przed wniesieniem mesażu, dozwolić na spełnienie wyroku, czy też czekać zechce, jak izba będzie usposobioną.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 29 listopada w nocy. Czwartkowa *N. fr. Presse* ogłasza okólnik hr. Andrassego z d. 23 listopada do posłów austryacko-węgierskich za granicą. Andrassy mówi w nim: Dwie są przyczyny, które mu pozwalają spodziewać się, że powierzonego sobie zadania dokona, to jest bezwzględna wiara w żywotność i siłę Austryi, która więcej niż kiedykolwiek jest koniecznością dla równowagi europejskiej i pokoju powszechnego; powtóre najgłębsze przekonanie, że polityką nieodwołalnie przepisaną, musi być jasna, otwarta, stała polityka pokoju, jaką była polityka jego poprzednika w urzędzie. Austrya jest zbyt potężną, zbyt wielką, aby szukała gdzieindziej niż w sobie samej punktu ciężkości, i aby potrzebowała powiększać swoje posiadłości. Trudności, przez jakie monarchia przechodzi, są naturalnem następstwem każdego wielkiego przeobrażenia, a spodziewać się należy, że codziennie zmniejszać się będą; wszelako nie znikną bez pozostawienia po sobie sprzeczności w tendencyach, goryczy w umysłach. Uczucia te ustąpią zapewne przed sprawiedliwem rozważeniem powszechnych interesów monarchii, ale da się to osiągnąć jedynie unikaniem zawikłań zagranicznych. Polityka taka zgadza się zresztą z życzeniami innych państw, które powinnyby uczuwać potrzebę zapewnienia teraźniejszej generacyi, na ciężkie wystawionej próby, ery spokoju. Oto są główne punkta, które obowiązują nowego kanclerza, aby nie schodził z drogi, jaką znakomity jego poprzednik postępował.

Berlin 29 listop. *Provinzial Corresp.* twierdzi, że parlament nie będzie zamknięty przed upływem tego tygodnia. Kanclerz książę Bismark jest od tygodnia cierpiący, i dla tego nie mógł się znajdować na ostatnich obradach parlamentu, ani uczestniczyć otwarciu sejmu.

Berlin 29 listopada. Drugim wice-prezesem izby deputowanych wybrany został Bennigsen. Rząd wniósł wielką liczbę projektów ustawodawczych, między niemi tyczące się zwinięcia skarbu państwa (chyba skarbu wojennego pruskiego. *Red.*). Budżet na r. 1872 przedstawia wielką nadwyżkę w dochodach. Rząd chce przeznaczyć 8¼ milionów talarów na powiększenie płacy urzędników, nauczycieli i profesorów, na polepszenie uposażenia uniwersytetów i reformy podatkowe.

Berlin 29 listopada. *Provinzial Correspondenz* (urzędowa) rozbiera ponawiające się mordowanie żołnierzy niemieckich we Francyi i bezkarność morderców (o ile wiemy, były takie dwa wypadki, że oskarżeni przekonani o zabicie wojskowych pruskich po zawarciu pokoju, uznani zostali przez sądy przysięgłych we Francyi niewinnymi, niedawno zaś sąd przysięgłych w Bawaryi skazał sprawcę jednego zabójstwa, Francuza, na ciężkie więzienie. *Red.*). *Provinz. Corr.* kończy artykuł swój temi słowy: Niegodziwe postępowanie ludności francuskiej i sądów francuskich nie tylko może posłużyć za przedmiot rozwagi, ale ma oraz bardzo stanowcze znaczenie praktyczne. Bezpieczeństwo wojsk niemieckich we Francyi jest w najwyższym stopniu zagrożone, jeżeli przysięgli francuscy i najwyżsi urzędnicy sądowi mogą wygłaszać takie niegodziwe zasady dla osłonięcia mordów na Niemcach spełnianych.

Paryż 29 listopada. Dzienniki ogłaszają list Rossela napisany wczoraj przed śmiercią, w którym tenże poleca stronnictwu Komuny, aby w razie, gdyby przyszło ono kiedy do władzy, nie chciało żywić zemsty.

Madryt 29 listopada. Według raportu jeneralnego kapitana Hawanny, panuje tam wielkie wzburzenie umysłów, z powodu stracenia za wyrokiem sądu wojennego ośmiu uczniów medycyny za znieważenie cmentarza. Sprawa ta ma być przedmiotem narady ministrów.

Kursa. Wiedeń 30 listopada. god. 3 min. 5 5% zjedn. dług państwa banku 58.25. — Zjedn. dług państwa w srebrze 67·70. — Losy z r. 1860 101·25. —Akcye banku 815·— Akcye kredytowe 320·80. — Londyn 116·90. — Srebro 116·50. — Dukat 5·56. — Lombardy 202·—. — Losy z roku 1864 — ·—. — Akcye franco-austr. 132·30. — Napoleony 9·27½.— Akcye kol. gal. Karola Ludwika 260·—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 170·— — Akc. kol. północ.-wschod. 163·25.— Akcye banku związków. (Vereinsbank) 108·—. — Akcye banku jeneral. —·—.— Renta w srebrze 67·70. — Oblig. indemniz. gal. 75·25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogoln. 192·50. Akcye anglo.-banku 286·60 Akcye kol. rządow. 393·50. — Akcye kol. siedm. 177·50 — Akcye kol. Rudolfa 164·50. — Akc. kol. Pardubic. 179·50. — Akcye kol. północ. 213·75.— Tramway 221·50.— Akcye banku budowy 110·20— Akcye kol. wschod. 125·75.— Akcye kolei Alföld 184·50.— Akcye banku anglo-węgiersk. 99·75. — Usposobienie giełdy: najstalsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY

Antoni Kłobukowski.

Od Administracyi „Czasu“.

Nakładem drukarni *Czasu* wyszedł **Kalendarz ścienny na rok 1872,** ozdobnie drukowany zawierający: święta rzymskie, żydowskie, odmiany światła porządek jazdy i ceny na kolejach żelaznych, ceny telegramów, tabelkę stęplową, wartość kuponów papierów publicznych skarbowych.

Sprzedaje się po **25 centów** w Administracyi *Czasu*, tudzież we wszystkich księgarniach.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 30 listopa.	żądają	płacą
Sreb. now. obr. 100 zł.	28 50	27 —
Listy zast. pol. z kup.	91 —	89 75
Bankn. pol. za 100 złr.	416	413
Ruble ros. za 100 rub.	161	160
Talary prus. za 100 tal.	175	174
Bankn. prus. za 150 złr.	86	85¼
Srebro nowe austr. .	117½	116
Dukat ważny. . . .	5 60	5 50
Napoleon d'or. . .	9 30	9 22
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
4% gal. listy zas. z kup.	76½	75¼
5% „ „ „ „ „	86¾	85¼
Obl. indemniz. z kup.	76¾	76
Akc. k. g. z dyw. bez k.	262	259
„ L. Czerniowieck.	171	169
Akcye B. G d. H. i P.	72 —	70 —
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg. .	102 —	99 —

Wiedeń 29 listopa.	żądają	płacą
5% zjed. dług pań. ban.	58 30	58 20
5% „ „ „ sreb.	67 75	67 65
„ Obl. ind. niż. Aust.	96 —	95 —
„ „ „ czeskie	99 —	98 —
„ „ „ węgiersk.	79 75	79 25
„ „ „ galicyjsk.	75 75	75 25
„ „ „ bukowiń.	72 50	72 —
„ „ „ siedmiog.	76 50	75 50
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr	109 25	109 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los. .	— —	— —
4 „ galicyjskie . . .	75 —	73 —
5 „ „ . . .	— —	83 —
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	90 75	90 50
5 „ węgiersk. losow.	89 50	88 —
5 „ zakł. kred. austr.	104 75	104 50
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	87 —	86 50
5% Domin. pań. 120 fl.	121 —	120 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	289 50	288 —
„ „ „ 1854	93 25	92 75
„ „ „ 1860	101 50	101 25
„ „ „ 1864	143 —	142 50
„ Comorente . .	25 —	24 50
„ Kredytowe . .	189 50	188 50
„ żeglugi parowej na Dunaju . .	97 50	97 —
„ księcia Salm .	43 —	42 —
„ „ Palfy .	29 —	28 —
„ ks. Klary . . .	38 —	36 —
„ hr. St. Genois	32 50	31 50
„ miasta Budy .	33 —	32 —
„ ks. Windischg.	25 —	24 —
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich .	16 —	14 —
„ Rudolfa . . .	15 50	14 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	815 —	813 —
Zakładu kredytowego	317 25	317 —
Żeglugi par. na Dun	611 —	609 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2135	2130
„ rządowej fr. a.	394 —	393 50
„ zachodn. c. El.	246 25	245 75
„ Pardubickiej .	179 50	178 50
„ południowej .	201 75	201 50
„ Galicyjskiej .	260 25	259 75
„ Czerniowieckiej	170 —	169 75
Kol. węg. półn. wsch.	163 75	163 25
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	165 —	164 50
Akc. kol. Alf. fiumań.	185 50	184 50
„ „ Kosz.-Bogum.	190 —	189 50
„ „ Siedmiogrodz.	177 —	176 —
„ „ Cisańskiej .	255 55	255 25
„ „ wschod. węg.	126 —	125 50
„ „ austr. północ.-wschodniej .	222 50	222 —
„ „ Franc. Józefa	213 —	212 50
Akcye bank. anglo au.	285 50	283 —
„ „ angl. węg.	99 75	99 25
„ Zakł. kred. węg.	131 25	130 75
„ bank. frank. austr.	127 75	127 50
„ „ węgierskiego	98 25	97 75
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	209 50	109 —
„ galic. hipoteczn.	— —	— —
„ austr. związkow.	106 25	105 75
„ dla obrot. ogól	192 50	192 —
„ Tow. han. pł. leś.	— —	— —
Obligi pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	95 25	94 75
„ (Emis. 1862) „ „ „	94 25	93 75
Kolej rząd. St. 500 fr.	136 25	135 75
„ „ Emis. 1867 „	134 —	133 75

	żądają	płacą
Kol. połud. St. 500 fr.	111 75	111 50
„ Bony 1870-1874 6%	231 —	229 —
„ pół. C. F. 100 fl. m. k.	90 50	90 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 50	86 50
„ „ w sreb. 5% w. a.	105 75	105 25
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	— —	93 50
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	97 —	96 80
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	105 50	105 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	101 10	100 80
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	79 70	79 40
„ „ „ Emisya 1867.	90 50	90 —
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	90 25	90 —
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	91 —	90 75
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	102 —	101 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. w. a.	101 50	100 50
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl. . .	103 25	102 75
Waluty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	5 57	5 56[5]
Złoto al marco . .	— —	— —
Napoleondory . . .	9 28	9 27[5]
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 75	11 68

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie .	— —	— —
Srebro	116 75	116 50
Srebro, kupony . . .	116 75	116 50
Talary związkowe .	— —	— —
Pruskie bilety kas. .	1 74[75]	1 74[50]
Lwów 28 listopada		
Dukat holenderski .	5 57	5 49
„ cesarski . . .	5 58	5 50
Półimperyał rosyjski	9 57	9 42
Rubel srebr. rosyjski	1 90	1 84
„ papier. „	1 60½	1 59
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	84 —	83 50
„ „ „ 4%	74 30	73 75
Listy zast. Banku hip.	89 —	88 70
Obligi indem. bez kup.	76 30	75 85
Akcye kol. gal. b. kup.	261 25	260 25
„ „ lwow.-czer.	171 —	170 —
Akcye Banku hip. gal.	126 50	124 —
Warsz. 28 listop.		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 94	88 60
„ „ 2 ser. „	87 77	87 27
„ kupon „	— —	1 73⅓
Listy zastaw. nowe „	88 40	88 10
„ kupony „	— —	2 16⅔
Listy likwidacyjne „	74 21	73 87
„ kupony „	— —	1 96⅖
Kolej warsz. wiedeńska	91 10	90 50
„ „ bydgows.	67 33	66 33
„ „ terespols.	— —	117 50
„ „ łodzka	102 50	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
W Krakowie:	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.13
„	„ miesz.	7.—	—	—	8.58
„	wielicki	9.—	—	—	5.31
„	wielicki we Wtorek, Piątek i Niedzielę	7.27	7.—	—	—
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.30	9.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n. 12.31	2.12	n. 12.26	2. 6
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 / 9.28	— / —	n. 1.— / 9.19	— / —
„	„ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.29 / 10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n. 11.50	2.50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.31

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński*